

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Felieton](#)

W oparach opium



Przez wieki Chiny były najbardziej rozwiniętym i najpotężniejszym krajem na świecie. W połowie XIX w. sytuacja Państwa Środka uległa radykalnej zmianie, w wyniku której spadło ono do statusu półkolonii zachodnich mocarstw. Nadszedł trwający aż do lat 40. XX stulecia „wiek upokorzeń”. A wszystko zaczęło się od handlu opium...

W XVIII w. Niebiańskie Cesarstwo było w apogeum swej potęgi. Nigdy wcześniej władza Synów Niebios nie sięgała tak daleko. Liczne narody Azji pochylały głowy przed chińskimi imperatorami. Jednocześnie „Podniebie”, jak zwali swój kraj Chińczycy, trażyły liczne problemy. Przede wszystkim Państwem Środka nie władali jego rdzenni mieszkańcy, lecz przybysze z północy – wojowniczy koczownicy zwani Mandżurami. W XVII w., wykorzystując chaos, jaki nastąpił po upadku władzy dynastii Ming, najechali Chiny, a ich przywódcy po uporaniu się z siłami mingowskich lojalistów sami zasiedli na Tronie Smoka, powołując do życia nową dynastię – Qing. Uważani przez podbitych Hanów (Chińczyków) za dzikusów, Mandżurowie byli powszechnie znienawidzeni przez poddanych. W każdej chwili mogący spodziewać się buntu najeźdźcy wprowadzili w Chinach system swoistego apartheidu, który miał pomóc ich narodowi zachować odrębność. Prawne zakazy zawierania związków małżeńskich z Chińczykami na niewiele się jednak zdały i już wkrótce zdobywcy dosłownie zapomnieli własnego języka, do mowy przodków powracając jedynie w przekleństwach.

Prowadzone przez pierwszy okres panowania Qingów wojny znacznie nadwerężyły państwowy skarbiec, a kiedy tylko zapanował pokój, złożona z dziedzicznych mandżurskich wojowników tzw. Armia Ośmiu Chorągwi błyskawicznie się zdegenerowała, zmieniając się w bandę leni, pijaków i narkomanów. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja w pełniącej funkcje pomocnicze, złożonej z Chińczyków, Armii Zielonej Flagi. Cesarze przymykali jednak oko na te problemy, wojskowych w kręgu cywilizacji chińskiej nigdy bowiem nie považano (ich status społeczny odpowiadał prostytutkom) i niewiele rzeczy było w stanie pogorszyć ten obraz w oczach społeczeństwa. Poza tym, jak wydawało się rządzącym, wszyscy wrogowie Chin zostali już pokonani i nie było potrzeby nadmiernie się zbroić. Ani cesarze, ani doradzający im konfucjańscy urzędnicy nie przewidzieli jednak nowego zagrożenia, które już wkrótce przybyło do Podniebia z drugiego końca świata.

O ile w XVII w. Chiny miały swoim mieszkańcom o wiele więcej do zaoferowania niż państwa europejskie, o tyle w stuleciu następnym Europa „wystrzeliła do przodu”. Podczas gdy w Państwie Środka nic się nie zmieniło, w świecie zachodnim rozpoczęła się rewolucja przemysłowa. Angielscy i francuscy uczeni odkrywali kolejne tajemnice natury, europejscy inżynierowie tworzyli nowe rodzaje uzbrojenia, jedna po drugiej wyrastały fabryki. Kiedy u progu XIX w. ludzie z Zachodu zapukali do chińskich drzwi, w Państwie Środka rozpoczęły się prawdziwe problemy.

W 1793 r. na dwór starego cesarza Qianlonga przybyło brytyjskie poselstwo z lordem George'em Macartneyem na czele. Brytyjczycy przywieźli list od króla Jerzego III i 600 skrzyń darów, mających

w ich zamyśle olśnić chińskiego imperatora. Syn Niebios nie wykazał jednak zainteresowania prezentami (a były wśród nich takie niezwykłości jak balon na rozgrzane powietrze i dzwon do nurkowania), które uznał po prostu za zwyczajowy trybut lenny od jakiegoś barbarzyńskiego kacyka. Nalegającemu na otwarcie Chin na brytyjski handel Macartneyowi cesarz oświadczył, że Chińczycy mają wszystko, co tylko istnieje na świecie, i nie potrzebują importować żadnych dziwacznych wynalazków z krajów barbarzyńców. Sfrustrowany niepowodzeniem lord napisał później, że Podniebie „[...] jest jak stary, wariacki, flagowy okręt wojenny. [...] Kiedy [...] za sterami zasiądzie pewnego dnia niewłaściwy człowiek - biada porządkowi na pokładzie, biada bezpieczeństwu statku”. Na nieszczęście dla Chińczyków Qianlong okazał się ostatnim wielkim cesarzem z dynastii Qing, a po nim ster chińskiego „okrętu” dzierżyć już mieli tylko „niewłaściwi ludzie”.

Opium

Chiński imperator mógł nie być zainteresowany europejskimi towarami, ale Europa była spragniona chińskiego jedwabiu i herbaty, które zdobywały coraz większą popularność na Starym Kontynencie. Dlatego w jedynym otwartym dla cudzoziemców porcie Państwa Środka - Kantonie - handel pomiędzy mieszkańcami Podniebia a zachodnimi barbarzyńcami kwitł w najlepsze. Był jednak obłożony licznymi zakazami, mającymi w jak największym stopniu ograniczyć styczność Chińczyków z cudzoziemcami. Z przybyszami zza morza mogli się kontaktować jedynie przedstawiciele firm skupionych w specjalnej gildii kohongu. Przynależność do owego zgromadzenia była dla chińskich kupców interesem niezwykle intratnym, lecz ryzykownym. Działając w kohongu, można było równie dobrze zbić fortunę na handlu herbatą, co zostać złupionym do cna przez nadzorujących handel urzędników, co chwila żądających nowych łapówek. Co gorsza, odpowiedzialność za wybryki cudzoziemskich marynarzy spadała na chińskich handlarzy muszących płacić srogie kary za najmniejsze przewinienie swoich kontrahentów. Jako że Europejczykom z kolei zabroniono uczyć się języka chińskiego, a dominującą rolę w handlu dalekowschodnim odgrywała angielska Kompania Wschodnioindyjska (posiadała ona faktorię w Kantonie od 1699 r.), miejscowym językiem biznesowym szybko stała się dziwna gwara złożona z angielskich słów i kantońskiej gramatyki.

Handel z Chińczykami przynosił Kompanii fortunę, lecz miał również mniej przyjemną stronę: mieszkańcom Podniebia niezbyt imponowały europejskie towary i za wywożoną z Chin herbatę brytyjscy kupcy musieli płacić w srebrze, co sprawiało, że bilans handlowy Wielkiej Brytanii z tym krajem był przez długi czas ujemny. Z tego powodu Anglicy gorączkowo szukali czegoś, czym mogliby zastąpić srebrny kruszec. Potrzebny był towar, który można by w Kantonie sprzedawać miejscowym, za uzyskane w ten sposób fundusze kupować herbatę, a przy okazji samemu zacząć wywozić z Chin srebro. Poszukiwania trwały przez wiele lat, ale w końcu znaleziono „to coś”. Było to opium.

Uprawiany w skolonizowanych przez Kompanię Indiach narkotyk znano w Chinach, ale używano wyłącznie w celach leczniczych, palenie go dla przyjemności było surowo zakazane. Mimo to w XVIII w. w Podniebiu rozpowszechnił się zwyczaj korzystania z tej substancji. Anglicy, wyczuwając koniunkturę, zaczęli eksportować ową truciznę do Chin, a im więcej jej sprowadzali, tym popularniejsza się stawała. Opium palili zarówno biedacy, których nałóg doprowadzał do ruiny, jak i wysoko postawieni mandaryni. Jako że sprzedaż narkotyku była w Państwie Środka nielegalna, kwitły kontrabanda, przemoc i korupcja. Kanton szybko stał się dla Podniebia tym, czym w latach 20. XX w. Chicago dla USA.

Lin Zexu w Kantonie

Ilość sprzedawanego opium rosła w zastraszającym tempie. Teraz to Brytyjczycy kazali sobie płacić srebrem i cenny kruszec zaczął wypływać z Chin szerokim strumieniem, wywołując inflację. Chłopom coraz trudniej było płacić podatki. Przemysłowcy opium, korzystając z ogólnego przyzwolenia na swą

działalność, zaczęli się pojawiać nawet poza Kantonem. Wstrząsy, które zaczęły się w Guangdong, dotarły w końcu aż do Pekinu i Tronu Smoka. Zasiadający na nim wnuk Qianlonga – Daoguang – zorganizował poświęconą opium debatę. Gubernator prowincji Hunan i Hubei Lin Zexu postulował rozpoczęcie natychmiastowej walki z zalewającym kraj narkotykiem. Cesarz przychylił się do jego zdania i mianował nieprzekupnego (rzecz w ówczesnych Chinach niebywała!) Zexu specjalnym komisarzem, po czym posłał go do Kantonu, by ukrócił tam handel opium.

Znalazłszy się w Kantonie 10 marca 1839 r., Lin natychmiast rozpoczął śledztwo. Wkrótce przed jego obliczem stanęli handlujący z zamorskimi barbarzyńcami kupcy, którym nieprzekupny mandaryn udzielił srogiej reprymendy. Potem skontaktował się z Brytyjczykami i zażądał od nich natychmiastowego wydania w swoje ręce wszystkich zapasów opium. Gdy Anglicy odmówili, wymógł na służących w cudzoziemskiej faktorii Chińczykach rezygnację z pracy, a następnie na czele podległych sobie wojsk obległ kupiecką kolonię. Żeby pomóc cudzoziemskim kupcom podjąć słuszną decyzję, Lin nakazał też dniem i nocą bić pod ich oknami w dzwony. W końcu niemogący dłużej znieść ciągłych hałasów Brytyjczycy skapitulowali i zgodzili się przekazać Zexu opium. Na rozkaz urzędnika zniszczono cały zapas narkotyku – zmieszano go z solą i wapnem, po czym utopiono w morskich odmętach. Prócz tego Lin wystosował uprzejmy, lecz stanowczy list do królowej Wiktorii, w którym wzywał ją do walki z handlem opium. Adresatka nigdy go jednak nie dostała, za to gdy do Wielkiej Brytanii doszły wieści o tym, jak „barbarzyńscy” Chińczycy pognębili uczciwych angielskich kupców, w Londynie zapanowało powszechne oburzenie. Wkrótce najwięksi obrońcy narodowej dumy i wolnego handlu zaczęli wzywać do wojny. Rychło znaleźli posłuch w parlamencie i tak rozpoczęła się najhaniebniejsza z wojen stoczonych przez Imperium Brytyjskie – wojna o prawo do sprzedaży narkotyków.

Więcej w miesięczniku „Wiedza i Życie” nr [02/2015](#) »

Autor: Łukasz Czarnecki

Zdjęcie: en.wikipedia.org

<https://laboratoria.net/felieton/22933.html>

Informacje dnia: [276 mln zł na granty mistrzowskie, zespołowe i polsko-litewskie Nauka, której nikt nie rozumie, nie zmienia świata W czasie upałów najlepiej, by seniorzy nie wychodzili z domu Chcieliśmy wykorzystać każdą minutę na orbicie Dr Małolepszy o nauczaniu matematyki na uczelniach technicznych Portale społecznościowe sprzyjają brutalizacji języka](#) [276 mln zł na granty mistrzowskie, zespołowe i polsko-litewskie Nauka, której nikt nie rozumie, nie zmienia świata W czasie upałów najlepiej, by seniorzy nie wychodzili z domu Chcieliśmy wykorzystać każdą minutę na orbicie Dr Małolepszy o nauczaniu matematyki na uczelniach technicznych Portale społecznościowe sprzyjają brutalizacji języka](#) [276 mln zł na granty mistrzowskie, zespołowe i polsko-litewskie Nauka, której nikt nie rozumie, nie zmienia świata W czasie upałów najlepiej, by seniorzy nie wychodzili z domu Chcieliśmy wykorzystać każdą minutę na orbicie Dr Małolepszy o nauczaniu matematyki na uczelniach technicznych Portale społecznościowe sprzyjają brutalizacji języka](#)

Partnerzy